

Chcemy pokazać drogi do szczęścia

Teatr. MONIKA KUFEL i ANA NOWICKA z Teatru Barakah, odpowiedzialne za program tegorocznej edycji festiwalu Krakowskie Reminiscencje Teatralne (7-12 października), opowiadają o twórczości Hanocha Levina i budowaniu pomostów między kulturami

– Jesteśmy tak nieszczęśliwi, że musimy „Krainę szczęścia” – odwołam się do hasła festiwalu – budować w teatrze?

Ana Nowicka: Przede wszystkim trzeba zapytać, co to jest szczęście? Każdy ma inną odpowiedź. „Kraina szczęścia” to hasło przewrotne. Bynajmniej nie będziemy szczęścia okazywać. W tym roku inspirujemy się sztukami Hanocha Levina i jego twórczość jest najlepszym przykładem, jak można widzieć szczęście, jakimi drogami można do niego iść, jak można go poszukiwać.

Monika Kufel: Okazało się, że niespodziewanie hasło to bardzo nam do festiwalu pasuje. Ostatnie dni pokazały, że fakt, iż te Krakowskie Reminiscencje Teatralne w ogóle się odbędą, jest naszym szczęściem.

A.N.: Zabezpieczyliśmy Krakowskie Reminiscencje Teatralne na najbliższe trzy lata – do 2018 roku. Zdobyliśmy grant z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Dzięki temu zagwarantowane są pieniądze na kolejne edycje. Jeśli festiwal przetrwa, w przyszłym roku czeka nas „Kraina mroku”, inspirowana twórczością autorów bałkańskich, a w kolejnym „Kraina lodu” z obecnością dramaturgów skandynawskich. Ale czy to się uda, będzie zależało od tego, czy Stowarzyszenie Rotunda, które jest głównym organizatorem i które powierzyło



Monika Kufel i Ana Nowicka: „Ostatnie dni pokazały, że fakt, iż festiwal się odbędzie, jest naszym szczęściem”

nam przygotowanie kolejnej edycji, przetrwa. Obecnie budynek Rotundy jest zamknięty, więc stowarzyszenie straciło źródło utrzymania. Jeśli upadnie, może być problem z organizacją kolejnych edycji festiwalu – nie tylko tego, ale wszystkich, których są organizatorem, czyli także Etiuda&Anima i Jazz Juniors. Ale chcemy wierzyć, że wszystko dobrze się skończy. Przed nami „Kraina szczęścia”. **– No właśnie, wróćmy do programu. Wiem, że do Hanocha Levina same macie słabość, do wodzi tego repertuar Waszego**

teatru Barakah. Ale skąd pomysły, by z jego twórczości uczynić oś festiwalu?

A.N.: Sporo teatrów polskich tego autora wystawia, bardzo różnie go przy tym rozumiejąc i przedstawiając z wykorzystaniem różnych form teatralnych. I to chcemy pokazać, zwłaszcza że to twórczość przewrotna i niejednoznaczna.

– Zobaczymy sztuki: „Płomień żądy” krakowskiego Teatru Bagatela (9 października, godz. 19.30, Scena na Sarego), „Sprzedawcy gumek” Teatru im. Adama Mickiewicza (10 październi-

ka, godz. 19, PWST, ul. Warszawska 5), spektakl „Ichś Fiszer” Teatru IMKA i Nowego Teatru (8 października, godz. 20.15, Teatr Łaźnia Nowa), „Królowa wanny” Teatru Barakah (7 października, godz. 20), „Jakobi i Leidental” Teatr Tu i Teraz (12 października, godz. 19, MOS). Jednak zabraknie „Kruma” Krzysztofa Warlikowskiego, najważniejszej realizacji tekstu Levina na polskiej scenie.

M.K.: To prawda, ale wynikało to z terminów, jakimi dysponuje TR Warszawa, który wraz z krakowskim Starym Teatrem

przygotował spektakl. Niestety wcześniejsze zobowiązania sprawiły, że tego przedstawienia nie możemy pokazać na żywo. Ale w związku z tym – w ramach cyklu „Teatr nakręcony” – pokażemy rejestrację tego spektaklu. Więc będzie obecny. **– Ale – patrząc szerzej na program festiwalu – inspiracją ma być kultura żydowska i izraelska.**

A.N.: Chcieliśmy pokazać tu, w Krakowie, gdzie wciąż żywa jest pamięć o przedwojennych Żydach, jak żywa i inspirująca jest to kultura. Ta przeszła i ta dzisiejsza. Chcemy, żeby festiwal stał się pomostem do zrozumienia innych kultur. A w dzisiejszych czasach dyskusji o uchodźcach i narastania tendencji nacjonalistycznych, to chyba ważna rola teatru.

– Ale program festiwalu to nie tylko Levin i Izrael.

A.N.: Sprowadzamy ze stolicy Komunę Warszawa ze spektaklem „Zrób siebie”. To dziś jedna z najważniejszych scen niezależnych w stolicy. Do tego przyjdzie Isabelle Schäd, jedna z najbardziej znanych dziś i cenionych choreografek niemieckich, którą po swoich ostatnich występach na Biennale w Wenecji okrzyknięto „tanecznym objawieniem”. Ta kobieta jest „wielkim krwiobiegim” – tak opisuje swoje występy. Jestem ciekawa, jak zostanie przyjęta. Dalej pojawi się 19-osobowa Or-

kiestra Klezmerska Teatru Sejneńskiego, która wystąpi w Synagodze Wysokiej. Przyjedzie z Izraela „Sól ziemi”, spektakl przygotowany przez kilkunastoosobową grupę, która zrobi pokaz multimedialno-lalkowo-posolony – mówiąc żartobliwie, choć zgodnie z prawdą. Na to wydarzenie sprowadzamy bowiem pół tony soli. Z Izraela przyjdzie też „Plastic Heroes”. Do tego mamy sporo wydarzeń muzycznych: przyjeżdża Mikołaj Trzaska ze swoim trio. Mamy Klezmafour, szalenie interesujący młody zespół znany w środowisku młodych odbiorców kultury, który do tradycji klezmerskiej podchodzi w sposób zupełnie nowatorski, z rockową energią i bałkańskim szaleństwem.

– Nie uciekacie przed kulturotwórczą rolą festiwalu – będą też trzy premiery.

A.N.: To spektakl „Requiem” Levina – studenta IV roku reżyserii, Macieja Gorczyńskiego. Zobaczymy też spektakl dyplomowy studentów IV roku Wydziału Aktorskiego krakowskiej PWST „Księżniczka na opak wywrócona”, w reżyserii Remigiusza Brzyka. I siódmy już odcinek cyklu kabaretowego Teatru Barakah „Noce Waniliowych Myszy” pod tytułem „Dżojstik zagłady!”.

©P

Rozmawiał Łukasz Gazur